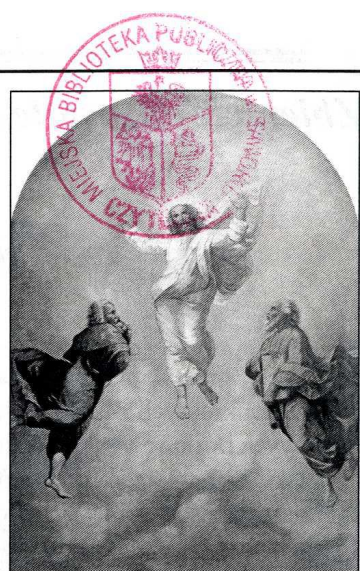




Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 41 (165) 8 października 2006r.



*„Co więc Bóg złączył,
tego człowiek niech nie rozdziela!”.*

Mk. 10, 9

W trosce o świętość małżeństwa

Jezus Chrystus przyszedł na ziemię w konkretnych okolicznościach czasowych i kulturowych. W narodzie izraelskim 2000 lat temu małżeństwo spełniało określoną rolę: wyzwolono się już z praktyki wielożeństwa, jednak kobieta nie zajmowała miejsca

równoważnego

ważnego

mężczyź-

nie. Jezus

przebywał

i rozmawiał

najczęściej z męż-

czyznami, bo to oni

zajmowali rolę wiodącą

w społeczeństwie. Potrafił jed-

nak także przełamywać stereoty-

py, nie odrzucał kobiet jako mniej

wartościowych, potrafił z nimi

rozmawiać i spotykać się z nimi,

wiele kobiet wędrowało z Nim

sluchając Jego nauczania. Zrywał

ze zwyczajami izolowania kobiet

i lekceważenia ich, jakby chciał

podkreślić ich godność i wagę ich

posłannictwa.

Dyskutując na wiele tematów

z uczonymi w Piśmie (byli nimi oczy-

wicie tylko mężczyźni) potrafił doce-

nić rolę kobiety i małżonki. Dzisiaj

w Ewangelii, w trosce o świętość

i godność nierozzerwalnego małżeń-

stwa, wypowiada słowa, które nie

podobały się wtedy i nie podobają

się dzisiaj. Jezus mówi o **odwiecznym**

zamyśle Bożym odnośnie małżeń-

stwa. Małżeństwo ma być święte

i nierozzerwalne, tak było „na począt-

ku”, czyli wtedy, gdy Bóg stwarzał

człowieka (zob. I czytanie z Księgi

Rodzaju). Ludzie dorastali przez wieki

do takiej wizji wspólnoty i jedności

małżeńskiej. Małżonkowie są wspól-

notą, „jednym ciałem”, dlatego

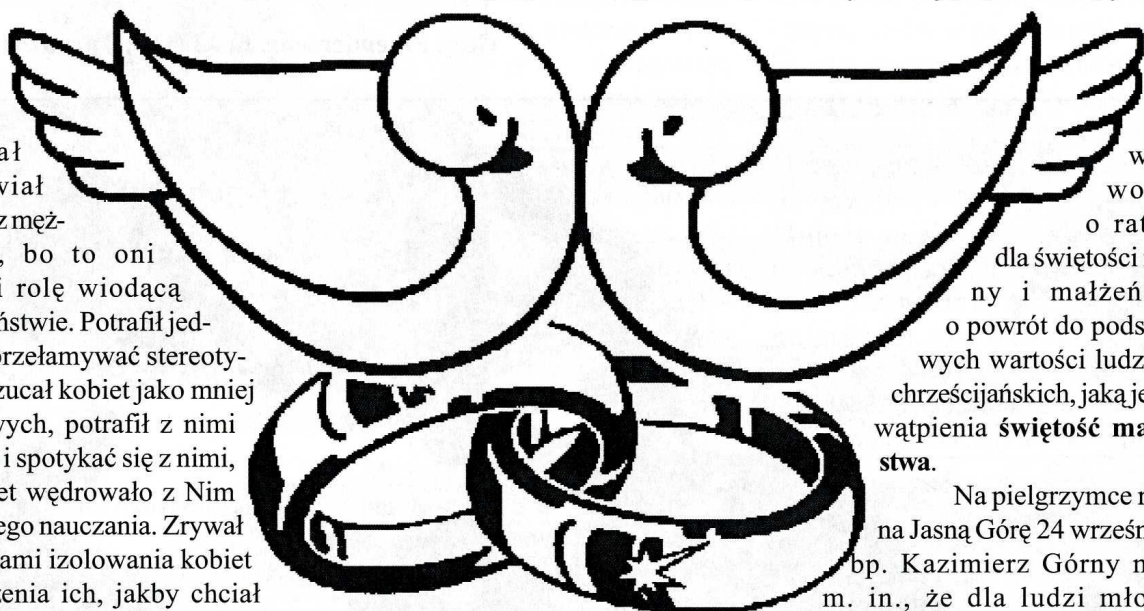
nie godzi się nigdy rozdzielać tego

związku (por. Mk 10,6-9). Co więcej,

według słów Chrystusa, kobieta

ma taką samą godność, jak mężczyzna; nie tylko ona zdradzając męża popełnia grzech, także mąż, który zdradza żonę zaciąga wielką winę (Mk 10,11-12). To było przełomowe stwierdzenie dla historii kultury i moralności; być może pierwsze,

mówił, że w Europie co 3 sekundy rozpada się małżeństwo. To porażająca statystyka, a wiemy także, ile jest związków niesakramentalnych, „na próbę”, lub nowych związków po rozwodzie wśród Polaków, nawet tych, którzy uważają się za wierzących. Dla



tego

rozle-

g a

s i ę

wielkie

wołanie

o ratunek

dla świętości rodzi-

ny i małżeństwa,

o powrót do podstawo-

wych wartości ludzkich i

chrześcijańskich, jaką jest bez

wątpienia **świętość małżeń-**

stwa.

Na pielgrzymce rodzin

na Jasną Górę 24 września b.r.

bp. Kazimierz Górny mówił

m. in., że dla ludzi młodych

rodzina jest pierwszą świątynią, gdzie

dowiadują się o Bogu i najważniejszą

szkołą wychowania chrześcijańskie-

go (za „Gościem Niedzielnym” 40/

2006). To pobożna rodzina zachęca

dzieci, aby podeszły do Chrystusa,

aby zbliżyły się do Niego, aby dotknę-

ły się niejako Jezusowej miłości

(por. dzisiejsza Ewangelia – Mk 10,13-

16). Rodzina jest podstawą przekazy-

wania wiary; tam gdzie słabnie rodzi-

na, tam słabnie i wiara, tam brakuje

powołań, tam zwycięża konsumpcjo-

nizm i pogarda dla religii. Dlatego

starajmy się o świętość naszych

rodzin, dlatego módlmy się, aby o ro-

dziny żyły na serio nauką Chrystusa.

Wtedy chrześcijaństwo nie podda się

zgorzeniu świata, lecz przeciwnie,

będzie przemieniać świat niosąc

do niego prawdziwe, autentyczne

wartości.

Ks. Tomasz Grzywina

które tak dowartościowało godność

kobiety. To także wielka nobilitacja dla

instytucji małżeństwa, które w ten

sposób jest wyniesione do poziomu

sakramentu. **Miłość ludzką uświęca**

i łączy Bóg, i tej świętości nie wolno

dla żadnych, nawet pozornie wielkich,

wartości profanować.

Od wypowiedzenia tych słów

przez Chrystusa upłynęło 2000 lat,

a ludzie dalej muszą dorastać do ich

zrozumienia. Choć w dzisiejszych

czasach w kulturze chrześcijańskiej

i postchrześcijańskiej (tam, gdzie

wiary już nie ma, ale świadomość

wyrasta z chrześcijańskich korzeni)

kobieta posiada te same prawa,

co mężczyzna, to jednak instytucje

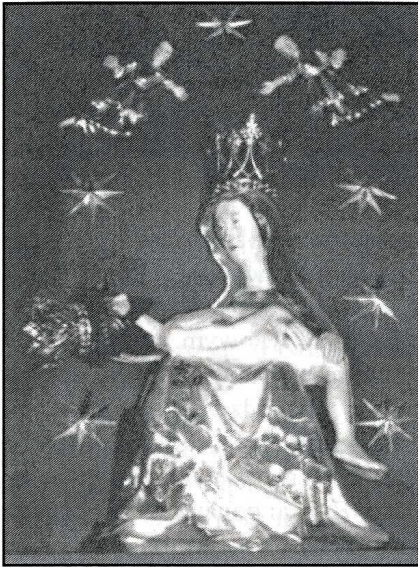
małżeństwa dosięgnął kryzys. Na sym-

pozjum, w którym uczestniczyłem

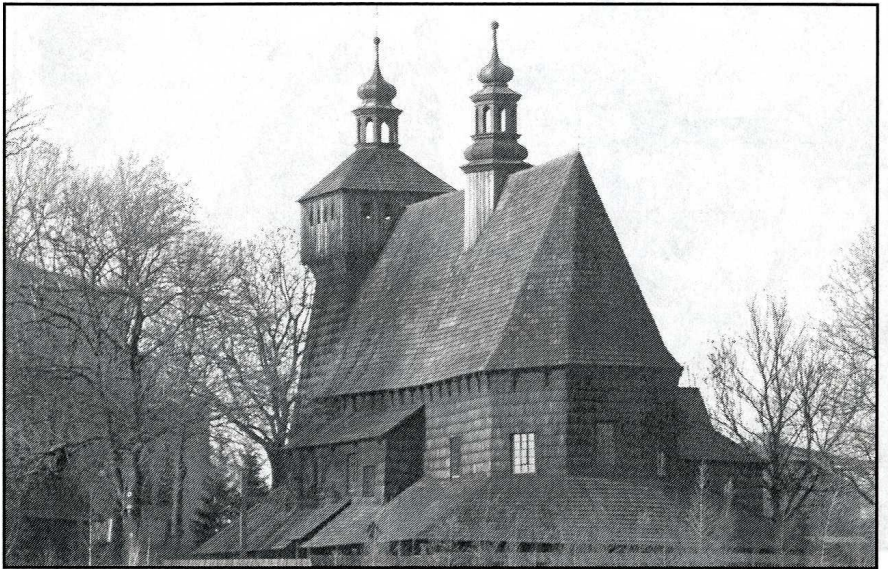
w ostatnim czasie, ks. Abp Michalik

korzystając z dostępnych statystyk,

Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Haczowie



„Pieta” Matki Bożej Bolesnej



Modrzewiowy kościół z XIV wieku

Haczów - wieś ongiś królewska położona po obu brzegach Wisłoka otrzymała około roku 1360, za pozwoleniem króla Kazimierza Wielkiego lokację na prawie magdeburskim. Lokacja ta została potwierdzona przez Króla Władysława Jagiełłę dokumentem z dnia 7 lutego 1388 roku. Ten sam król Władysław Jagiełło utworzył w tym samym roku 1388 w Haczowie parafię rzymskokatolicką.

W miejscowości tej zabytkiem, który dotrwał do dzisiaj jest największy i jeden z najstarszych, nie tylko w Polsce ale i na skalę światową, zrębowy drewniany kościół gotycki.

Tradycja od dawna wiązała budowę tego drewnianego kościoła w Haczowie z królową Jadwigą żoną Władysława Jagiełły. Ostatnie badania historyków sztuki potwierdziły tezę, iż istniejący do dzisiaj kościół haczowski to pierwsza świątynia w tej miejscowości, wzniesiona pod koniec XIV w. Służyła ona kultowi religijnemu przez prawie sześć wieków, kiedy to w roku 1948 nabożeństwa ze starożytności zostały przeniesione do nowego postawionego przed II wojną światową. Od tego czasu stary kościół w Haczowie zaczął chylić się ku upadkowi.

Władze komunistyczne w latach stalinowskich i następnych bez zgody parafii przywłaszczyły sobie prawo

do tego zabytkowego obiektu. Najpierw chciano go przenieść do innej miejscowości albo do skansenu w Sanoku, potem zrobić w nim filię tegoż skansenu na miejscu w Haczowie, ze zbiorami różnych narzędzi i warsztatów z terenu Podkarpacia.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego stulecia wyposażenie kościoła (ołtarze, ławki, obrazy i inne sprzęty) przewieziono do Skansenu w Sanoku i walącego się dworu w Krościenku Wyżnym, gdzie ulegały dalszemu zniszczeniu. W roku 1980, na fali „Solidarności” kościół został przejęty przez parafię i od tego

czasu trwa konserwacja, której uwieńczeniem była uroczystość 13 listopada 2000 roku przywrócenia do kultu religijnego starożytności haczowskiego, dokonana przez Księdza Arcybiskupa Józefa Michalika Metropolity Przemyskiego.

Obecnie w Haczowie wybudowana jest też druga piękna świątynia.

W tym właśnie kościele znajduje się Cudowna Figura Matki Bożej Bolesnej - „Pieta”. Jest ona ukoronowana koronami papieskimi. To szczególne wydarzenie w życiu mieszkańców Haczowa, oczekiwane przez
(C.d. na s.4)



Sanktuarium Maryjne w Haczowie



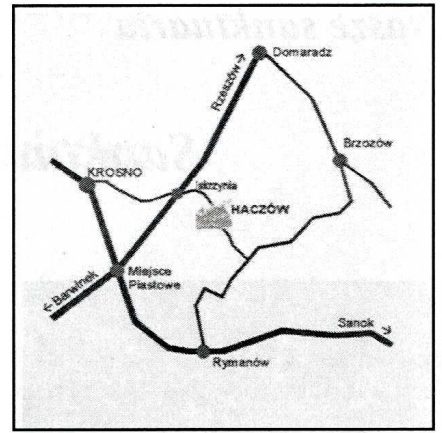
Ukoronowanie Figury Matki Bożej Bolesnej „Piety” koronami papieskimi

pokolenia miało miejsce 10 czerwca 1997 roku

Aktu koronacji dokonał sam Papież Jan Paweł II w czasie Mszy Świętej kanonizacyjnej błogo-

ślawionego Jana z Dukli na lotnisku w Krośnie.

Kult Matki Bożej Bolesnej w Haczowie trwa od niepamiętnych czasów i łączy się nierozzerwalnie z otrzymy-



Lokalizacja Sanktuarium

waniem szczególnych łask.

Figura Matki Bożej „Pieta” znajdowała się najpierw w starym kościele a obecnie w nowym.

Nie ma dokumentów, które stwierdzałyby pochodzenie tej figury, jej wiek określa się na około 500 lat. Figura ma 70 cm wysokości i przedstawia Matkę Bożą trzymającą na kolanach martwe ciało Pana Jezusa.

ODPUSTY w PARAFII

PIĄTEK przed Niedzielą Palmową 15 sierpnia - Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny (Zielnej)

Na podstawie folderu o tymże sanktuarium

Posługa duszpasterska ks. Antoniego Porębskiego

(C.d. z poprzednich numerów)

Grabież mienia parafialnego

Po zakończeniu II wojny światowej władza ludowa przystąpiła do grabieży mienia kościelnego. Czyniła to w sposób chytrze przemyślany, posługując się odgórnymi dekretami. Przykładem tego może być sprawa dzierżawy parceli należącej do parafii, o którą zwróciła się „Centrala Mięsna. Centrala Spółdzielczo – Państwowa, Oddział w Rzeszowie, Delegatura w Sanoku”¹. Miała tam powstać „baza zbiorcza i postojowa na bydło użytkowo – hodowlane”.

Ks. Proboszcz całą sprawę naświetlił Kurii Biskupiej², która wstępnie wyraziła zgodę nanosząc swoje uwagi do zaproponowanej umowy³. Roz-

począł się krótki okres uściślenia ustaleń pomiędzy Centralą Mięsną⁴, tutejszą Parafią⁵ a Kurią Biskupią, która w miarę upływu czasu i wiedzy, wyrażała swoje obawy co do sensu pozbycia się tej działki⁶. Przez następne dwa lata nic na ten temat się nie działo – tak wynika z dokumentów. 29 października 1952 roku, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Sanoku, Referat Społeczno – Administracyjny, przesłał do tutejszej Parafii decyzję o „wywłaszczeniu nieruchomości położonych w Sanoku przy ul. Reymonta”⁷. Dnia 4 grudnia 1952 roku, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie, Wydział Społeczno – Administracyjny, przesłał do Urzędu Parafialnego „Orzeczenie o wywłaszczeniu nieruchomości”⁸. Ks. Antoni Porębski, jako proboszcz,

wystosował pismo „Do Odwoławczej Komisji Wywłaszczeniowej przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie przez Wydział Społeczno – Adm(nistracyjny) Prezydium W.R.N. w Rzeszowie”⁹. Pismo jest bardzo obszerne, dokładnie nakreślające dotychczasowe postępowanie, a odsłaniało kręćactwa urzędów. Piśze ks. Proboszcz:

„Na dzień 30 października 1952 na godzinę 10-tą przed południem została zwołana Komisja Ustaleniowa w Sanoku do której zaproszono przedstawiciela tut. Probostwa, lecz zaproszenie to doręczono tu dnia 30 października 1952 o godz. 11-tej przed południem, gdy już było po terminie rzeczony komisji (godzinę doręczenia zazaczyłem na dowodzie doręczenia) wskutek czego Probostwo pozbawio-

ne zostało możliwości wyrażenia swego stanowiska, sprzeciwu itd.". Ks. Porębski jako były pracownik Kurii Biskupiej dobrze znał się na procedurze postępowania, wykazał więc dokładnie wszystkie luki prawne w tej sprawie.

O dziwo, Odwoławcza Komisja Wywłaszczeniowa przy Prezydium WRN w Rzeszowie, uwzględniła odwołanie się ks. Proboszcza, gdyż dopatrzyła się pewnych usterek w niniejszej sprawie, a powyższe pismo podpisał mgr Józef Winsz¹⁰.

To nie był jeszcze koniec tej sprawy. W Archiwum Parafialnym znajduje się „Decyzja o wszczęciu postępowania wywłaszczeniowego”, z dnia 5 marca 1954 roku. Wywłaszczone nieruchomości rolne miały przejść na Skarb Państwa. Chodziło tu o grunty rolne wielkości 2 ha 17 a 28 m. kwadratowych.

Kuria Biskupia poleciła ks. Porębskiemu „zasięgnąć dalszej porady prawnej celem uchronienia majątku kościelnego od wywłaszczenia. Grunt ten zabezpiecza Porozumienie Rządu R.P. z Episkopatem Polskim przed aktem wywłaszczenia jako konieczny i niezbędny do utrzymania probostwa i księży pracujących przy parafii”¹¹.

Duszpasterz tutejszej parafii, zgodnie z poleceniem swojego biskupa, znowu zareagował, powołując się na odpowiednie dokumenty: Dz. U, 20.03.1950, nr 9, poz. 87, art. 1,2,:

„Nie podlegają przejęciu kościelne nieruchomości ziemskie, stanowiące gospodarstwa rolne proboszczów (art. 4, ust. 2 i 3), które Państwo poręcza pełniącym te funkcje duchownym jak podstawę ich zaopatrzenia.

Art. 4, pkt 2. Gospodarstwami rolnymi proboszczów, które Państwo poręcza tym duchownym na podstawie art. 1 ust 2 są nieruchomości ziemskie (ust 1) znajdujące się w posiadaniu proboszczów (choćby były oddane w dzierżawę) w granicach do 50 ha, a na terenie województw poznańskiego, pomorskiego i śląskiego do 100 ha”¹².

Na nic jednak zdały się te pisma, czy chwilowe przyznanie się do niekompetencji, skoro 24 kwietnia 1954 roku, Prezydium WRN w Rzeszowie. Wydział Społeczno – Administracyjny, wysłał „Orzeczenie o wywłaszczeniu nieruchomości”, a to:

„pgr 1 kat 751/1, 751/13, i 751/15 o łącz-

nej powierzchni 2 ha 17 ar 28 m. kw wpisanych w lwh 120 ks. gr. gm. Kat. Sanok na rzecz Rzym. Kat. Probostwa w Sanoku względnie na rzecz Funduszu religijnego.

Wywłaszczenie nieruchomości polega na odjęciu Rzym. Kat. Probostwu w Sanoku względnie funduszowi religijnemu prawa własności z dniem zgłoszenia przez Centralę Mięsną Ekspozytura Okręgowa w Rzeszowie wniosku wywłaszczeniowego t.j. z dniem 20.VI.1952 r.-

Ustalenie odszkodowania za wywłaszczoną nieruchomość nastąpi na wniosek jednej ze stron w oddzielnym orzeczeniu. Przeciwno niniejszemu orzeczeniu mogą strony wnieść odwołanie do Odwoławczej Komisji Wywłaszczeniowej przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej za pośrednictwem Wydziału Społeczno – Administracyjnego Prezydium WRN w Rzeszowie w ciągu dni 14-tu licząc od dnia następnego od doręczenia orzeczenia względnie ogłoszenia treści tegoż orzeczenia na urzędowej tablicy ogłoszeń”¹³.

Kuria Biskupia została także poinformowana o tej decyzji, dlatego ks. bp Franciszek Barda, poleca ks. Porębskiemu, aby do 9 maja 1954 roku, odwołał się od tej decyzji, do Odwoławczej Komisji Wywłaszczeniowej przy Prezydium WRN, w Rzeszowie¹⁴.

Proboszcz parafii powołał się na odpowiednie ustawy, które tu już zostały zacytowane, a także na porozumienie pomiędzy K o m i s j ą Wspólną Rządu i Episkopatu¹⁵.

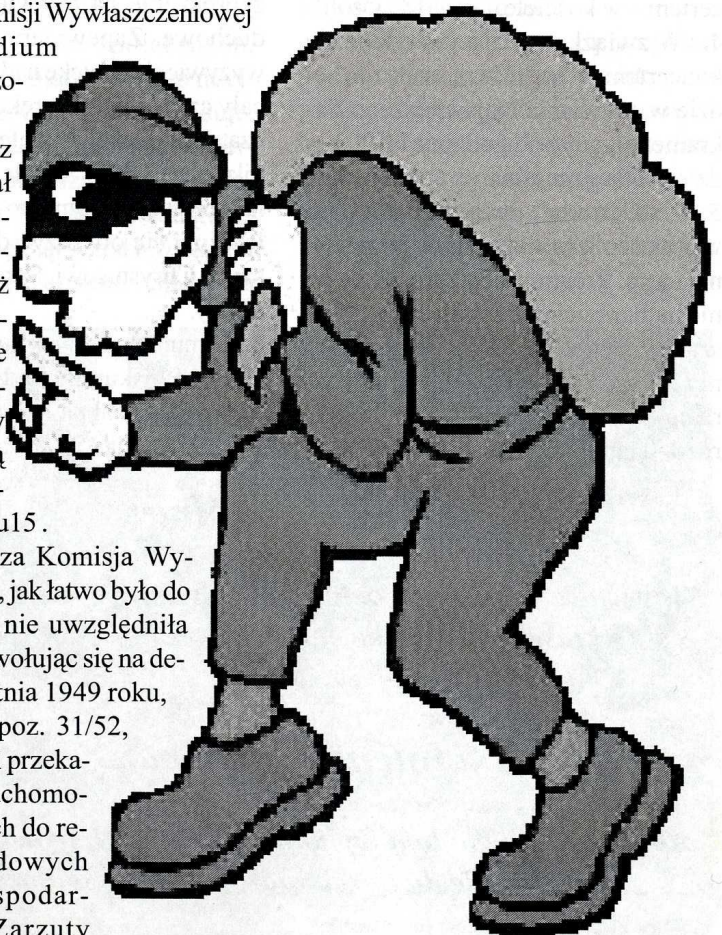
Odwoławcza Komisja Wywłaszczeniowa, jak łatwo było do przewidzenia, nie uwzględniła odwołania, powołując się na dekret z 26 kwietnia 1949 roku, Dz. U. Nr 4, poz. 31/52, „o nabywaniu i przekazywaniu nieruchomości niezbędnych do realizacji narodowych planów gospodarczych”¹⁶. Zarzuty

jakie postawił ks. Antoni Porębski, zostały ocenione jako „chybione”. Kolejny raz okazało się, że nic nie warcie są porozumienia między Rządem a Episkopatem jeśli nie ma politycznej woli dobrego współdziałania. To wystawia złe świadectwo naszej praworządności. W tym przypadku było to czyste bezprawie. W tamtych czasach komuniści liczyli się, bo w swoich rękach mieli aparat ucisku i przemocy. W tym przypadku władza komunistyczna okazał swoją łaskawość i zezwoliła na staranie się o działkę zamienną, co ks. Proboszcz zrobił¹⁷.

(C.d.n.)

Ks. Andrzej Skiba

- 1 Centrala Mięsa, Sanok, dnia 17.11.1949; L. Inw./1324/49/.
- 2 Urząd Parafialny, Sanok, dnia 28.11.1949.
- 3 Kuria Biskupia, Przemyśl, dnia 1.12.1949; L. 4754/49.
- 4 Centrala Mięsa, Sanok, dnia 31.12.1949; L. 1578/7/Inw/49.
- 5 Urząd Parafialny, Sanok, dnia 30.03.1950; L. 121/50.
- 6 Kuria Biskupia, Przemyśl, dnia 14.03.1950; L. 978/50; 13.04.1950; L. 1393/50.
- 7 Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Sanok, dnia 29.10.1952; Nr Sa – II – 28/23/52.



27 Niedziela zwykła – 08.10.2006 r. Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Nabożeństwo różańcowe odprawimy dziś o godzinie 17:00.
2. Kończy się Tydzień Miłosierdzia. Przez najbliższe dwa dni można jeszcze złożyć jakieś dary. Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowania.
3. Dyrektor Sanockiego Domu Kultury, p. Waldemar Szybiak, zaprasza wszystkich sanoczan na kolejny Festiwal im. Adama Didura, który odbędzie się w dniach 8 – 15 października. Wśród znakomych artystów wystąpią m. in. Konstanty Andrzej Kulka, Warszawska Opera Kameralna i Orkiestra Polskiego Radia „Amadeus” pod dyktando Agnieszki Duczmal. Wszystkich wiernych szczególnie zapraszamy na koncert zatytułowany „Medytacje z muzyką sakralną” jaki odbędzie się w naszym kościele w środę, 11 października, o godzinie 20:00. W programie koncertu m. in. utwory Henryka Mikołaja Góreckiego i Felixa Mendelssohna w wykonaniu chóru i zespołu instrumentalnego Opery Śląskiej. Bilety w cenie 15 zł można nabyć w Sanockim Domu Kultury lub – tuż przed koncertem – w kościele.
4. W związku z mającym odbyć się koncertem, w najbliższą środę nie będzie wystawienia Najświętszego Sakramentu, gdyż od godziny 11:00 będzie próba generalna.
5. Z „Caritasu” otrzymaliśmy dary w postaci mleka, mąki, kaszy jęczmiennej i sera. Prosimy, aby zgłosili się po nie najbardziej potrzebujący, przynosząc ze sobą Dowód osobisty. Prosimy naszych parafian, gdyż każda parafia otrzymała takie dary i tam rozdzielają. Rozdawać je będziemy

- w poniedziałek, wtorek i środę od godziny 8:00 – 11:00.
6. Za tydzień obchodzić będziemy „Dzień Papieski”, pod hasłem „Jan Paweł II Sługa Miłosierdzia”, którego celem jest lepsze poznawanie nauczania papieskiego oraz modlitwy o rychłą beatyfikację Sługi Bożego. Nawiązujemy do nauczania Jana Pawła II i wspierania konkretnymi czynami młodych ludzi w zdobywaniu wiedzy. Pod kościołem będziemy zbierać ofiary na stypendia dla uzdolnionej młodzieży.
 7. W dniach 20-22 października br. w naszej parafii odbędą się Rekolekcje Ewangelizacyjne skierowane do wszystkich tj. małżonków, narzeczonych, osób samotnych i starszej młodzieży. Rekolekcje te pozwolą zatrzymać się na chwilę i zastanowić nad sensem życia, naszą wiarę. Będą czasem pokoju i miłości. Z tej też racji w tym tygodniu do Waszych domów i mieszkań, kochani Parafianie, zapukają młodzi ludzie – odpowiednio oznakowani – którzy w imieniu Ks. Proboszcza Andrzeja Skiby oraz Ruchu Oazowego „Domowy Kościół” zaproszą Was niejako osobiście wręczając zaproszenie na te święte ćwiczenia duchowe. Zapewniamy całodzienne wyżywienie i opiekę nad dziećmi przez cały czas pobytu na rekolekcjach. Początek rekolekcji w piątek 20 października o g. 17.30 w Szkole Podstawowej nr 2 przy ulicy Rymanowskiej 17. Nie lękajmy się otworzyć drzwi serc naszym Chrystusowi. Serdecznie zapraszamy.
 8. Komunikat w związku z 20. rocznicą święceń biskupich Metropolity Przemyskiego ks. abpa Józefa Michalika – do odczytania.

Intencja ogólna:

Aby wiara wszystkich ochrzczonych dojrzewiała i wyrażała się w jasnych konsekwentnych i odważnych decyzjach życiowych.

Intencja misyjna:

Aby dzięki obchodom Światowego Dnia Misyjnego ożywił się wszędzie duch zaangażowania i współpracy.

Intencje w tygodniu 9-15.10.2006 r.

Poniedziałek, 9.10

- 6.30 + Helena i Wiktoria Wrzuszczak (greg.).
7.00 + Maria i Karol Lubiński
7.30 + Zdzisław 15 r. śm.
8.00
18.00 1. Maria i Michał Jadczyzyn.
2. + Zbigniew 8 r. śm.
3. Michał, Helena, Bronisław Jaklik

Wtorek, 10.10

- 6.30 + Helena i Wiktoria Wrzuszczak (greg.).
7.00 + Roman 8 r. śm.
7.30 o błogosławieństwo Boże w nowym roku szkolnym.
8.00 + Władysława Chrzęszcz w 2 – gą r. śm. I zmarłych z rodziny.
18.00 1. ++ z rodziny Adamskich.
2. + Maria, Zofia, Piotr.
3. + Władysław 30 r. śm.

Środa, 11.10

- 6.30 + Helena i Wiktoria Wrzuszczak (greg.).
7.00 o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Felicji.
7.30 + Mieczysław.
8.00
18.00 1. + Antoni, Małgorzata, Władysław, Maria.
2. + Lidia Skowrońska 30 r. śm.
3. + Stefania, Stanisław, Józef.

Czwartek, 12.10

- 6.30 + Helena i Wiktoria Wrzuszczak (greg.).
7.00 błagalna o pomoc w rozwiązaniu trudnej sprawy dla Genowefy.
7.30 ++ z rodzin Krupińskich i Matuszewskich.
8.00
18.00 1. Radio Maryja.
2. w intencji Akcji Katolickiej.
3. + Stanisław Sieńczak 6 r. śm.

Piątek, 13.10

- 6.30 + Helena i Wiktoria Wrzuszczak (greg.).
7.00 + Michał, Stanisława (f).
7.30 + Anna.
8.00
18.00 o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla siostr z róży 11 św. Bronisławy.
2. + Irena Sternik.
3. ++ z rodziny Granatowskich: Andrzej, Stanisława (f), Zdzisława (f), Andrzej .

Sobota, 14.10

- 6.30+ Helena i Wiktoria Wrzuszczak (greg.).
7.00 + Janina 3 r. śm.
7.30. o potrzebne łaski dla Jowity
8.00
18.00 1. + Kazimiera Olszewska 10 r. śm. i + Dominik
2. + Zofia, Kazimiera, Józef, Jan
3. dziękczynna za nawiedzenie Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej od mieszkańców ul. Heweliusza 1.

Niedziela, 15.10

- 6.30 Helena i Wiktoria Wrzuszczak (greg.).
8.00
9.30 + Jan, Maria, Władysław, Paulina, Maria.
11.00 za parafian:
12.30 + Jadwiga Kulisz.
16.00 + Adam.
17.00 – nabożeństwo różańcowe .
18.00 + Kazimierz, Jadwiga.

Kazanie z okazji 15 – lecia działalności Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta w Sanoku (24.09.2006).



W drodze do ołtarza polowego

W życiu człowieka czy instytucji przeżywa się ważne wydarzenia czy ich rocznice. Dla mieszkańców Sanoka nadszedł czas upamiętnienia piętnastej rocznicy powstania Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta. Wpisało się ono już na trwałe w historię naszego miasta niosąc pomoc potrzebującym. Dziś chcemy sobie przypomnieć jego początki. Nie chcemy tylko podkreślać osiągnięć, których nie brakuje, ale wskazać na pola szerokich potrzeb ludzkich. Sięgnijmy najpierw do słowa Bożego, do drugiego czytania. Pisze św. Jakub w swoim Liście: **„Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków?”**

15 lat temu grono osób obserwując życie ludzi w jego różnorodnej sytuacji, doszło do wniosku, że trzeba się zająć ludźmi najbardziej potrzebującymi, najbardziej doświadczonymi przez swój los, ludźmi najbardziej biednymi. Wpatrywali się w postać św. Brata Alberta, człowieka o „złotym sercu” i hojnych dłoniach, który w dziedzinie niesienia pomocy potrzebującym zrobił tak wiele, który uciecał drogi do ludzkich serc i umysłów. Pisała kiedyś Julia Jordan z okazji kanonizacji św. Brata Alberta:

*„Wynieśli Cię na ołtarze
Artysto w szarym habicie
I stoisz zawstydzony,
Opromieniony chwałą...
Patrzę na Twoje życie,
Utrudzony Pielgrzymie
Stromych ścieżek do nieba;
Z sercem na dłoni.*

*Pochylasz się nad nami
Przekazując orędzie:
MIŁOŚĆ – zawsze i wszędzie!
Patrząc dziś w Twoje oczy
Dostrzegam zatroskanie –
Czy ziemskie twe dziedzictwo
Wśród nowych świata kolei
Wierne do końca zostanie?
Czy nie ucieknie w stromizny
W doliny obfitujące,
Na szerokie gościńce
Gdzie wody dostatek i chleba?
Święty Ojcze ubogich –
Nachyl nam więcej nieba!”*

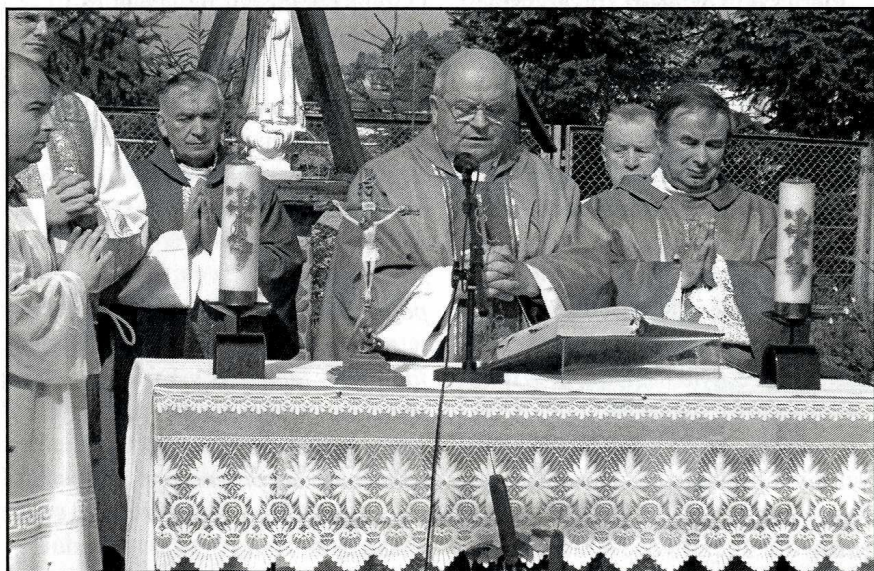
Był to człowiek wszechstronnie uzdolniony. Zapowiadał się jako znakomity malarz, czego wyrazem jest obraz *Ecce Homo*, znajdujący się w tutejszej kaplicy. Był to człowiek, który nie oszczędzał siebie, gorący patriota, który wziął udział w Powstaniu Styczniowym, gdzie stracił nogę i do końca życia posługiwał się protezą. Był to jego stygmat cierpienia i umiłowania Ojczyzny. To człowiek salonów, życia wysokich sfer społecznych, ale ciągle poszukujący swojego miejsca w życiu, aż w końcu je znajduje, przywdziewając zgrzebny habit albertyński przepasany sznurem. Jan Paweł II pisze, że Pan Bóg rzucił go na kolana, aby ukłękął przed biedakami, najgorszymi nędzarnikami: *upadł na*

kolana przed majestatem człowieka, i to najbiedniejszego, najbardziej upośledzonego, przed majestatem ostatniego nędzarnika.

On był człowiekiem głębokiej wiary i zdawał sobie sprawę z tego, że wiara – jak pisze św. Jakub Apostoł – musi być poparta dobrymi uczynkami. Nie wystarczy tylko nienaganne postępowanie, ale jeśli wiara ma być prawdziwa, musi być poparta dobrymi uczynkami. Słowo trzeba wprowadzić w czyn. Norwid analizując te dwa pojęcia: „słowo i czyn”, wymyślił piękne określenie „słowo-czyn”. To nic innego jak wiara poparta dobrymi uczynkami. A św. Brat Albert był mistrzem wiary uczynkowej. Jego wiara nie była bezowocna, martwa, ale miała głęboki wpływ na jego życie. U niego było jasno widać zgodność życia z wyznawaną wiarą. Pan Stanisław Jargosz, mieszkaniec Schroniska nazwał Brata Alberta „malarzem Miłości i Miłosierdzia”.

Aby jakaś myśl mogła przybrać postać czynu, trzeba jakiejś iskry zapalnej, czyjejs inspiracji. Myśl powołania Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta zrodziła się na Olchowcach, w umyśle i sercu takich ludzi jak: ks. prałat Bronisław Żołnierczyk,

(C.d. na s. 8)



Główny celebrans ks. Michał Drabicki



Czyta senator Stanisław Piotrowicz

(C.d. ze s. 7)

który jest asystentem kościelnym Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta oraz inicjatorem powołania do życia schronisk dla bezdomnych na terenie Podkarpacia, ks. archiprezbiter Michał Drabicki, ówczesny proboszcz w Olchowcach, dziś już od kilku tygodni emerytowany proboszcz w Błazowej, pani Wanda Wojtuszevska, która od piętnastu lat pełni funkcję prezesa czy nieżyjąca już dziś pani Maria Kędzierska. Przepraszam, że wymieniam tylko te osoby, ale na pierwszym, organizacyjnym spotkaniu było 35 osób. Więcej będzie w okolicznościowej publikacji. Jako początek powstania Towarzystwa przyjmuje się datę **17 września 1991 roku**. Dziś możemy powiedzieć, że to w sercach wielkich Sanoczan dojrzała inicjatywa powołania Towarzystwa. **To wielkie dzieło zrodziło się z inspiracji Ducha Świętego, z zachwycenia się osobą św. Brata Alberta i z podpowiedzenia ówczesnego pasterza diecezji, ks. abpa Ignacego Tokarczuka, który rzucił kiedyś myśl powołania Kuchni dla biednych.**

Pierwszym dziełem Towarzystwa było właśnie powołanie **Kuchni Św. Brata Alberta**. Zakładano niesienie bezinteresownej pomocy biednym, głodnym, zagubionym, poniżonym. Pomoc drugiemu człowiekowi, troska o jego los, to zasadnicza idea programowa Towarzystwa. Przy okazji tego Jubileuszu, trzeba zauważyć, że nie małą rolę odegrały w tamtych czasach także władze miasta, a szczególnie ówczesny burmistrz, p. Witold Przybyło. Wsparcie płynęło także ze strony parafii. Ta Kuchnia dla biednych była przyjęta bardzo pozytywnie, o czym świadczyły doniesienia prasowe i życzliwość oraz chętna pomoc wielu osób. Spełniły się wtedy słowa wypowiedziane przez św. Brata

Alberta, że trzeba „**być dobrym jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny**”. To piękny wyraz miłości bliźniego i wielkiego miłosierdzia chrześcijańskiego.

Był rok 1993. Miasto przekazało dawny hotel robotniczy w Olchowcach na potrzeby Towarzystwa. Powstało w nim **Schronisko – Dom Inwalidy Bezdomnego**. Był to budynek mocno zniszczony, zdewastowany i trzeba było podjąć się jego remontu. 21 sierpnia 1993 roku, ks. abp Józef Michalik poświęcił to Schronisko. Znaleźli tu swoje miejsce bezdomni mężczyźni. Znaleźli dla siebie dach nad głową. Nikogo nie odprawiono od drzwi, ale każdemu pukającemu starano się zapewnić pomoc, począwszy od lekarskiej, a skończywszy na prawnej. Kiedy upadały kolejne zakłady pracy, bezdomnych stale przybywało. Wtedy okazało się jak wielka jest skala bezdomnych. Towarzystwo obok zaspokojenia podstawowych potrzeb materialnych, stara się także zwracać uwagę na potrzeby duchowe. Stąd w Schronisku znajduje się **kaplica**, gdzie w każdą niedzielę i święta, a także raz w tygodniu, można uczestniczyć we Mszy świętej czy skorzystać z sakramentu pokuty i pojednania. Kaplicy tej patronuje św. Brat Albert łamiąc się z każdym chlebem. Mają swoje nabożeństwa czy rekolekcje adwentowe oraz wielkopostne. Nie brak też różnych uroczystości okolicznościowych. Wzruszające są historie życia niektórych mieszkańców tego Domu. Ciężki jest los wielu mieszkańców tego Domu. Niektórzy wyrażają to wierszem, jak w tym przypadku:

*„Ciężki los – krzyż
przewiesił Pan
dla odrzuconych
do społecznej znieczulicy
z większą mniejszą winą
wyrok wydali
sami sobie
pogrążając się
w mokradałach alkoholizmu
fantazji – lemieszka nikotyny
upadając podnoszą się
brnąc nową drogą
Albertyńskiej przemiany
na czysty ekran życia
z wiarą, że i ich
przyjmie społeczeństwo...?”*

Kiedyś w „Tygodniku Sanockim”

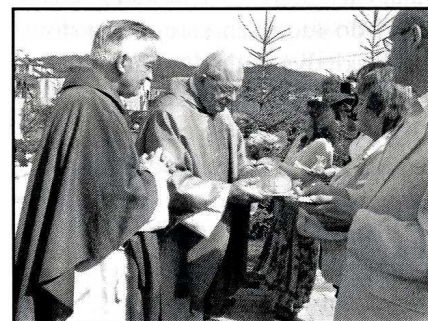
z okazji ósmej rocznicy powstania Towarzystwa znalazło się zdanie wyjęte z poezji ks. Jana Twardowskiego: **„Wiele naokoło nas cierpienia, o ile jednak byłoby go mniej, gdybyśmy umieli rozdáwać miłość, uśmiech, życzliwość”**.

W ogrodzie Schroniska znajduje się **Figura Matki Bożej Fatimskiej**, do której przychodzą mieszkańcy tego Domu, aby się pomodlić, aby zaśpiewać majówkę, aby się wyzalić. Kronikarz zanotował kiedyś pełną bólu inwokację: „Matko pociesz, bo płacemy. Matko prowadź, bo zginiemy”. *A Droga krzyżowa* wyrzeźbiona przez jednego z byłych mieszkańców przypomina im to, co słyszeliśmy w Ewangelii: **„Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje”**.

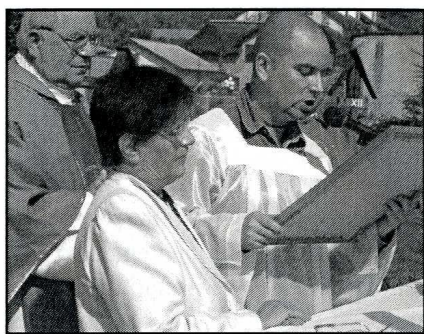
W dorobku Towarzystwa funkcjonuje także **„Dar Serca”**. Niesie on pomoc rzeczową i materialną potrzebującym. W tymże punkcie ludzie o dobrym sercu przekazują dobrą, choć już używaną odzież, buty czy nawet jakieś drobne sprzęty domowego użytku. Tu można także skorzystać z łaźni. Odzież wydana potrzebującym liczy się już na tony.

Od dziewięciu lat pod patronatem Towarzystwa funkcjonuje **Dom Opieki Społecznej**, gdzie znajduje całodobową opiekę pielęgnarsko – lekarską 16 samotnych osób. Są tam najczęściej ludzie schorowani, niedołążni, wymagający pomocy, całodobowej opieki, fachowej pomocy lekarskiej czy pielęgnarskiej. Każdy z mieszkańców tego Domu, to odrębna, bogata historia przeżyć i doświadczeń, biedy, niezrozumienia czy opuszczenia. Zanim mogli tam zamieszkać samotni ludzie, budynek ten wymagał adaptacji, niemało pracy i kosztów.

Wielu tam mieszkających – jak wynika z rozmów i „Kroniki” – snuje



Przyjęcie darów ofiarnych



*Akt ofiarowania się Matce Bożej
i św. Bratu Albertowi*

refleksje na temat przemijania, jak choćby z okazji Wszystkich Świętych czy Dnia Zaduszego:

„Listopad.

*Ktoś umarł, może bliski,
może ktoś daleki.*

Ja płaczę.

Ale mówię sobie:

Skoro tak chciałeś,

niech będzie Twoja wola.

Ja płaczę.

Serce rozdarte, okaleczone

Ale pełne pokoju

Bo zrozumiałam

że razem ze mną płakałeś Ty”.

Są tam i takie zapisy: *Starzeję się Panie, a trudno jest się starzeć. Nie mogę już biegać ani nawet szybko chodzić. Nie mogę już nosić ciężarów ani wchodzić po schodach. Ręce zaczynają mi drżeć i bardzo szybko męczą mi się oczy nad kartkami książki. Moja pamięć jest coraz słabsza, niesforna i zakrywa przede mną daty i nazwy, które przecież znam. Panie, jak uwierzyć, że czas dzisiejszy to ten sam czas, co niegdyś, który biegł tak szybko, że nie mogłem go zatrzymać i uciekał mi zanim zdążyłem wypełnić go życiem. Dzisiaj mam czas, Panie. Za dużo czasu. Czasu, który gromadzi się przy mnie nie spożytkowany. A ja jestem tu nieruchomy, nieprzydatny do niczego. Starzeję się, Panie, a trudno jest się starzeć. Twój staruszek, Panie. Wzruszające to wyznanie.*

W tych słowach można wyczytać głębię przemyśleń, bogactwo doświadczeń, wiarę, a nawet i optymizm życiowy.

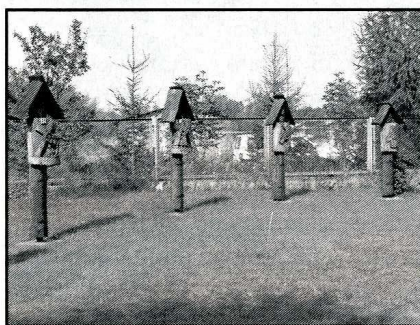
Z tego budynku trzeba będzie jednak się przenieść i nowe pomieszczenia są przygotowywane przy ul. Korczaka, w dawnych koszarach wojskowych, gdzie będzie kaplica pod wezwaniem św. Zygmunta Gorzdzowskiego, gdzie trwają prace wykończe-

niowe w całym budynku.

Towarzystwo w swojej działalności nie pomija dzieci z rodzin najbiedniejszych organizując uroczystego św. Mikołaja, a dla starszych wigilie, łamanie się opłatkiem, dzielenie się święconym jajkiem.

Nie można także zapomnieć o nowych formach niesienia pomocy, jak **Punkt Aktywizacji Bezrobotnych**, gdzie mogą znaleźć fachową pomoc szczególnie ci, którzy znajdują się w trudnej sytuacji z powodu braku pracy czy zamieszkania. Jest to rodzaj szansy znalezienia pracy.

To tylko nadmieniienie tego wszystkiego, co w ciągu minionych piętnastu lat dało się osiągnąć. Za każdym z tych osiągnięć stoją konkretni ludzie czy instytucje. Dziś nie można zapomnieć o tych ludziach,



*Stacje Drogi Krzyżowej w ogrodzie
Schroniska*

wolontariuszach, ludziach oddanych w służbie bliźniego. Im należą się słowa szczerego uznania i gorących podziękowań. Przez te piętnaście lat tyle ludzi dobrej woli niosło i niesie pomoc bardziej potrzebującym. Wyrażamy nasze uznanie wszystkim pochylającym się nad naszymi bliźnimi.

Towarzystwo na tak szeroką skalę nie mogłoby funkcjonować, gdyby nie było wsparcia materialnego z różnych stron. Nie można wymienić wszystkich, bo przy takiej okazji można kogoś niechcąc pominąć, ale w ciągu minionego okresu czasu sporo było ofiarodawców indywidualnych, firm, parafii, zgromadzeń zakonnych, instytucji, szkół, wsparcia ze strony rolników, kwest urządzanych głównie w Uroczystość Wszystkich Świętych, Urzędu Miasta czy innych źródeł wspierania. Dziś w czasie tej Eucharystii wszystkich obejmujemy swoją modlitwą.

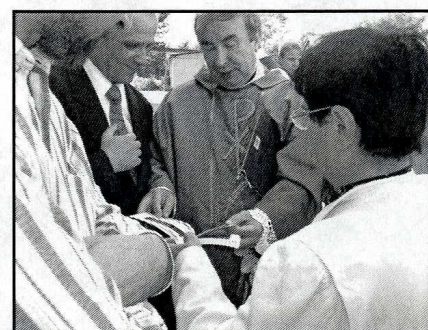
Jubileusz szybko przeminie, już za parę godzin stanie się historią, a sprawy bieżące będą czekać na rozwiąza-

nie. Do tego potrzeba ludzi o dobrym sercu i hojnych dłoniach. Symbolem niech będzie relikwiarz jaki znajduje się w kaplicy Schroniska, a który jest bardzo wymowny. „To symbol – czynić dobro, podawać każdemu głodnemu chleb, ale czynić to z wielką delikatnością, by nie urazić dumy obdarowanego. Świetnie zapowiadający się malarz, Adam Chmielowski, swój obraz ECCE HOMO malował przez ćwierć wieku. Dlaczego tak długo? Zapewne przez te lata dojrzała u niego idea służby, niesienia pomocy nędzarzom, tym, którzy koczowali na wysypiskach śmieci, kotłowniach, klatkach schodowych. Streszczeniem całego życia św. Brata Alberta jest dłoń z bochenkiem chleba – rys miłości miłosiernej. On *malował* w swej duszy obraz Chrystusa Miłosiernego, a potem rzeźbił go w duszach swoich biedaków. Bardzo dyskretnie troszczył się o ich dusze nieśmiertelne, zachęcał do modlitwy, do spowiedzi świętej. To człowiek ogromnej wrażliwości, wielkiego serca. Tylko święci potrafią tak czynić. (...) Dłoń św. Brata Alberta nie może pomieścić tego bochenka chleba, tego dobra, bo ono jest rozlewne, rozlewa się na innych. Dobrem można drugiego zarazić czyli zachęcić do czynienia dobra” – zapisał m. in. miejscowy kronikarz¹.

Życmy sobie, aby nigdy nie brakło ludzi chętnych do niesienia pomocy, do służby drugiemu człowiekowi, szczególnie służby pełnionej zupełnie bezinteresownie, bo pamiętajmy: „Człowiek może przyjąć w swym życiu tyle szczęścia, ile potrafi go ofiarować innym”.

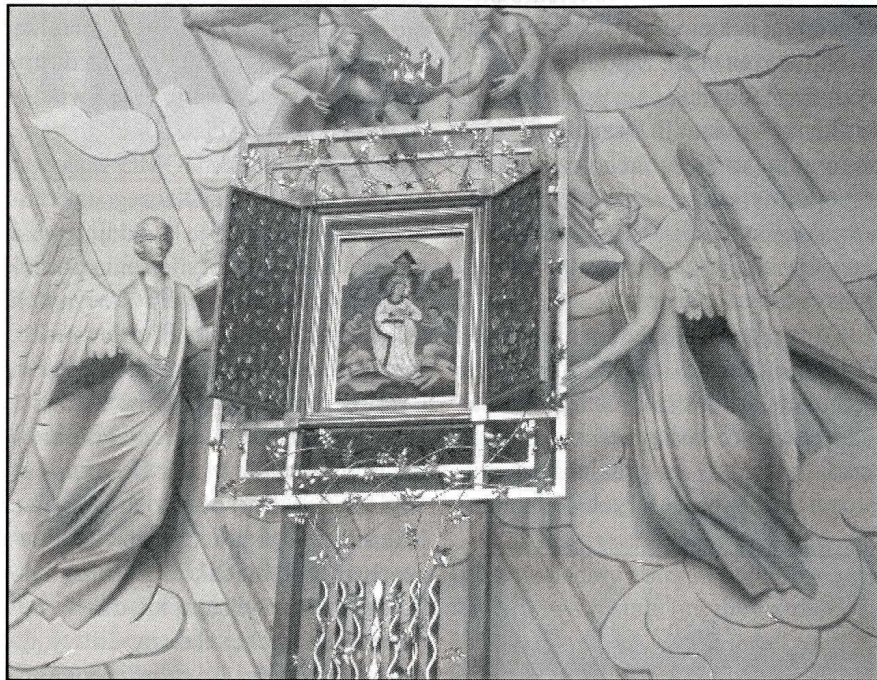
Ks. Andrzej Skiba

1 Myśli te są zbieżne z artykułem W. Wojtuszewskiej, Święty Ojciec ubogich – nachyl nam więcej nieba”.



Publikacja n.t. dokonana Schroniska

Pielgrzymując do Pasierbca



Obraz Matki Bożej Pocieszenia, patronki matek oczekujących potomstwa

W dniu 16 września Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej zorganizowało pielgrzymkę do Pasierbca, do Wadowic, na Kalwarię Zebrzydowską i do Krakowa – Łagiewnik, do Sanktuarium Bożego

Miłosierdzia, aby po noclegu w Krakowie, w następnym dniu, w niedzielę, udać się do Częstochowy, na Jasną Górę, do Czarnej Madonny, aby modlić się w intencji naszej Ojczyzny i wszystkich Ludzi Pracy.

Nasze pielgrzymowanie rozpoczęliśmy w bazie SPGK świtem, bo o godzinie 4:00. Pierwszy etap to Pasierbiec, sanktuarium to u nas bardzo mało znane. Gorlice – Nowy Sącz – Pasierbiec, na terenie diecezji tarnowskiej. Po drodze tradycyjne modlitwy, codzienny pacierz, potem Godzinki do Matki Bożej i Różaniec, wszak droga dość długa. Pogoda – wymarzona; słońce, piękne krajobrazy, wąskie drogi wijące się wśród lasów i wznoszących się gór, to wszystko budzi ciekawość i zainteresowanie. Tam gdzieś zadbany Krzyż przydrożny, przy którym rosną dwie brzozy. To znów lasek brzozowy, to modrzewiowy, jakieś wyłomy skalne, mgły unoszące się nad dolinką. O godzinie 6:46 mijamy tablicę z napisem: PASIERBIEC. Patrzymy na dwie ostro zakończone wieże nowoczesnego kościoła, które są pięknie podświetlone przez słońce. Zatrzymujemy się na parkingu i nasz pobyt w tymże sanktuarium rozpoczynamy od grotty, w której umieszczona jest niecodzienna Pieta. Oto Matka Boża trzyma



Pamiątkowe zdjęcie przy Grocie

ZABYTKOWA KAPLICZKA Z 1822r.

CZEŚĆ MUROWANĄ UFUNDOWAŁ JAN
MATRAS JAKO WOTUM DZIEKCYNNIE DLA
MATKI BOŻEJ ZA CUD OCALENIA OD ŚMIERCI
NA WOJNIE POD RASTATT W 1793r.
DREWNIANA CZEŚĆ DOBUDOWANO
W KOLEJNYCH LATACH XIX i XXw.
TU OD 1824r. DO 1983r. ODBIERAŁ CZEŚĆ
ŁASKAMI SŁYNĄCY OBRAZ MATKI BOŻEJ
POCIESZENIA, RÓWNIŻ
FUNDACJI JANA MATRASA.
OD 1958r. DO 1983r. KAPLICZKA PEŁNIŁA
ROLĘ KOŚCIOŁKA PARAFIALNEGO.
PO PRZENIESIENIU CUDOWNOGO OBRAZU
DO NOWEGO KOŚCIOŁA,
KAPLICĘ POŚWIECONO
POD WEZWANIEM ŚW. JÓZEFA.
TUTAJ, W OKRESIE LETNIM, ROZPOCZYNAJĄ
SIĘ DRÓŻKI MARYJNE - PIERWSZA RADOŚĆ
ZWIASTOWANIE ANIELSKIE.
W KAPLICZCE, W NIŻSZEJ WIEŻY ZNAJDUJE
SIĘ DZWONEK LORETAŃSKI POŚWIECONY
W 1823r., A UŻYWANY DO DZIŚ, PRZECIW
BURZOM I GRADOBIĆM.

w swoich objęciach rannego żołnierza. Ten żołnierz z bandażem na głowie to Jan Matras, o którym można powiedzieć, że dał początek Pasierbskiemu sanktuarium. Żył on w czasach rozbiorów i został wciągnięty do armii austriackiej i wysłany na wojnę austriacko – francuską. Był rok 1793. W jednej z bitew, pod Rastatt, na terenie dzisiejszych Niemiec został ciężko ranny. Wszyscy go opuścili, gdyż nieprzyjaciel ostro nacierał. Uznano go za zmarłego i zostawiono na poboju. Bez przerwy atakowała konnica francuska. Był przekonany, że pod końskimi kopytami czeka go niechybna śmierć. Wobec śmierci zagładającej mu w oczy nie stracił jednak przytomności i zaczął się gorąco modlić do Matki Bożej prosząc o ratunek. Matka Boża wysłuchała rannego żołnierza, który leżał bezradnie czekając pomocy. Miał widzenie, że Matka Boża okrywa go płaszczem chroniąc przed nacierającym wojskiem. Galopujące konie nie strącały go. Kiedy rozpędzona konnica pogalopowała dalej, Matras doszedł do przekonania, że to Matka Boża uratowała mu życie. Chcąc się odwdziżyć Maryi, złożył ślub, że jeśli wyzdrowieje i dotrze szczęśliwie do domu, do Laskowej, a potem do Pasierbca, to wybuduje kapliczkę ku czci Matki Bożej. W jakiś sposób dowłókł się do kwatery swojego oddziału. Wrócił też w swoje ojczyście strony i w roku 1822, zrealizował złożony ślub budując kapliczkę,

w której pod koniec naszego pobytu modliliśmy się.

Jest to kamienna kapliczka kryta gontem, zwieńczona niewielką wieżyczką, która może pomieścić zaledwie kilkanaście osób. Jan Matras, fundator, umieścił w tej kapliczce obraz Matki Bożej Pocieszenia, który nabył od nieznanego malarza, ludowego artysty z okolic Gorlic. Z biegiem lat, kiedy do tej kapliczki przybywali pątnicy, gdyż Obraz zaczął słynąć nadzwyczajnymi łaskami, trzeba było ją rozbudować, aby mogła pomieścić więcej ludzi. Dziś wygląda jak mały kościółek.

Na stronie internetowej czytamy: „kult matki Bożej w Pasierbcu potęgował się coraz bardziej. Do swej Pocieszycielki spieszyli pielgrzymi nie tylko na letnie odpusty, ale coraz liczniej na sobotnie Nowenny, a także w dni powszednie. Troską więc kolejnych duszpasterzy i marzeniem parafian była budowa nowego kościoła, o którą od lat zabiegano. Długo nie było ku temu sprzyjających warunków, jednak myśl i starania nie gasły. (...). Nowoczesny, masywny kościół zbudowano w latach 1973 – 1980 (...). Usytuowany jest na jednym z pasierbskich wzniesień i góruje nad okolicą. Dwie nawy, tworzą jakby dwa namioty, układając się od frontu w literę M – znak, że jest to Sanktuarium Maryjne. Wnętrze kościoła o powierzchni 600 m2 jest jasne i przestrzenne. W głównej nawie

znajduje się ołtarz zaprojektowany przez krakowskiego artystę prof. Wincentego Kućmę, a wykonany przed uroczystościami koronacyjnymi w roku 1993. w centralnej swej części mieści Cudowny Obraz ujęty w tryptyk, na którego otwartych skrzydłach wyeksponowane są wota, natomiast na stronie zewnętrznej wykonane z metalu, błyszczą sceny z życia Maryi. Tłem dla tego centralnego akcentu jest ogromna płaskorzeźba na ścianie, przedstawiająca wyłaniające się z bieli, spoza obłoków i słonecznych promieni anioły. Dwa z nich podtrzymują Maryjny tryptyk, dwa unoszą złotą koronę wieńczącą łaskami słynący Wizerunek. Dwa połączane anioły w prezbiterium wskazują Maryję każdemu, kto wchodzi do świątyni. Zaczepniętym z Obrazu motywem aniołów w interesujący i bardzo udany sposób połączył artysta stary Obraz z nowoczesną oprawą ołtarzową. (...).

Kościół został poświęcony 21 maja 1983 r. przez Ordynariusza tarnowskiego Ks. Bpa Jerzego Ablewicza i wtedy też przeniesiono procesyjnie kultowy Obraz. Po 159 latach królowania w małej kapliczce, Matka Boża znalazła swój tron w nowoczesnej, obszernej świątyni. (...). W otoczeniu kościoła znajdują się początkowe stacje Drogi Krzyżowej, kapliczki Drózek Maryjnych, dzwonnica oraz ołtarz polowy na uroczystości
(C.d. na s. 12)



Pan Jezus na śmierć skazany



Wymowna stacja Drogi Krzyżowej. Jan Paweł II patrząc w oczy Chrystusa pomaga w dźwiganiu krzyża

(C.d. ze s. 11)

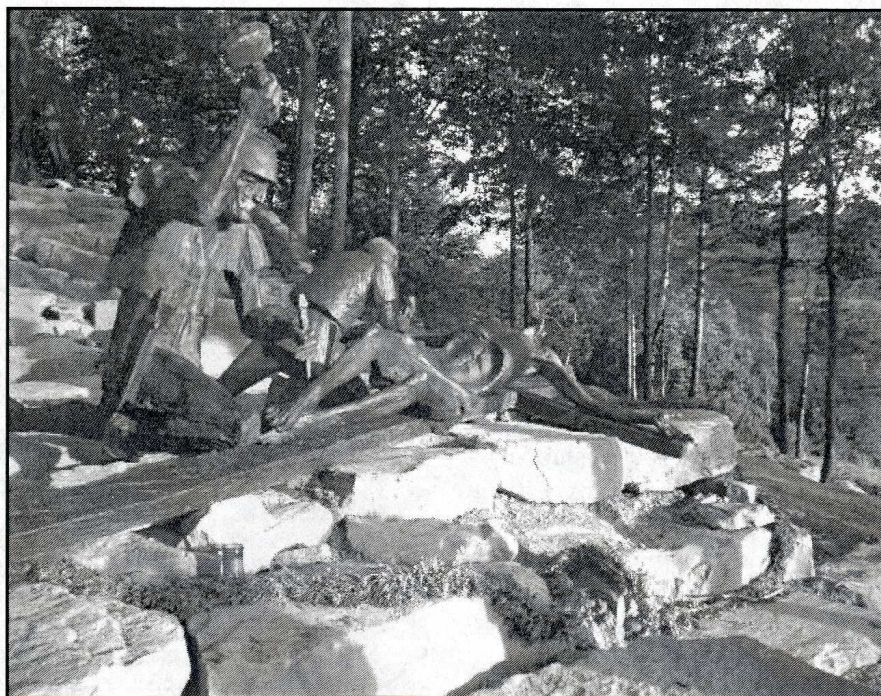
gromadzące duże rzesze pielgrzymów. Opodal rozciąga się brzozowy las, który jest oazą odpoczynku dla przybyszów. Wokół kościoła, budynków sanktuarijnych i w całym przykościelnym terenie posadzone jest wiele dziesiątków szlachetnych drzew i krzewów, mnóstwo bylin i kwiatów. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni kwitną róże, skalniaki oraz rośliny w donicach. Starannie pielęgnowane skarpy, lasy i trawniki, a także utrzymana czystość wokół obiektów robi wrażenie na każdym, kto przybywa się tu modlić, bo oprócz przeżyć głęboko religijnych, może odpocząć i zadowolić swój smak estetyczny”. Myślę, że każdy z nas może to potwierdzić, gdyż miejsce to urzekło każdego z nas.

Urzekająca jest tu Droga krzyżowa usytuowana od kościoła, a wiodąca na górę, na Kalwarię. Stacje Drogi krzyżowej są wielce realistyczne, przemawiające do wyobraźni i bardzo współczesne. Wszyscy podziwialiśmy stację piątą i szóstą. Przy piątej stacji w rolę Szymona z Cyreny artysta wcielił ... Jana Pawła II. Ciężka belkę krzy-

ża z jednej strony dźwiga Chrystus, a z drugiej Sługa Boży Jan Paweł II. Obaj patrzą na siebie jakby dziękując sobie za pomoc, albo to Pan Jezus swoim wielce przemawiającym wzrokiem dziękuje swojemu Namiestnikowi na ziemi za oferowaną Mu pomoc.

Wzruszające! Zachęcam, aby się tam wybrać.

Szosta stacja Drogi krzyżowej: Święta Weronika ociera twarz Chrystusa z krwi i potu. Obok Chrystusa pochylony krzyż niesie także i ks. Jerzy Popiełuszko, dziś także Sługa



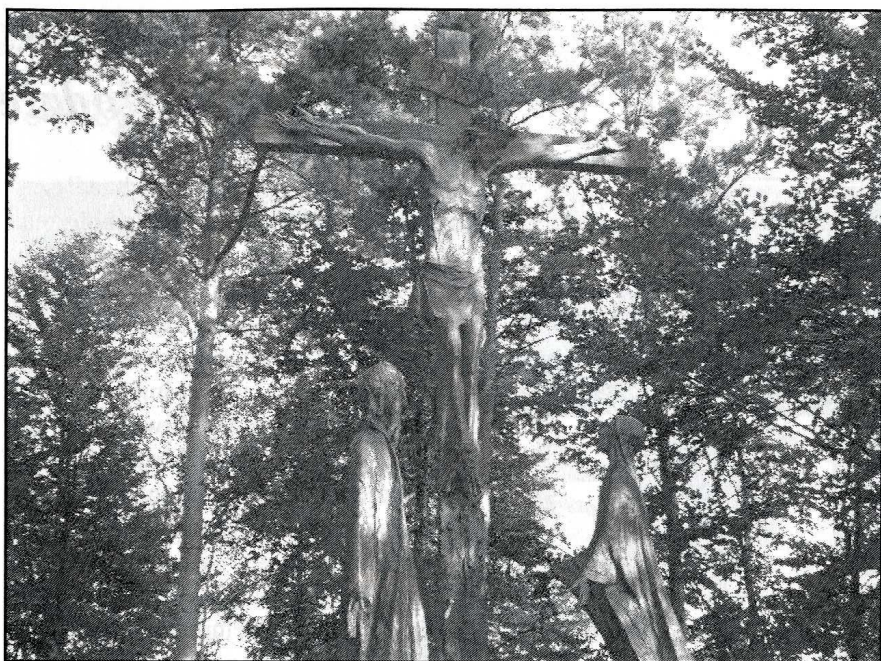
Pan Jezus do krzyża przybity

Boży, gdzie na belce poprzecznej znajduje się napis „Zło dobrem zwyciężaj”, które to słowa stały się nicią przewodnią jego pasterskiej posługi.

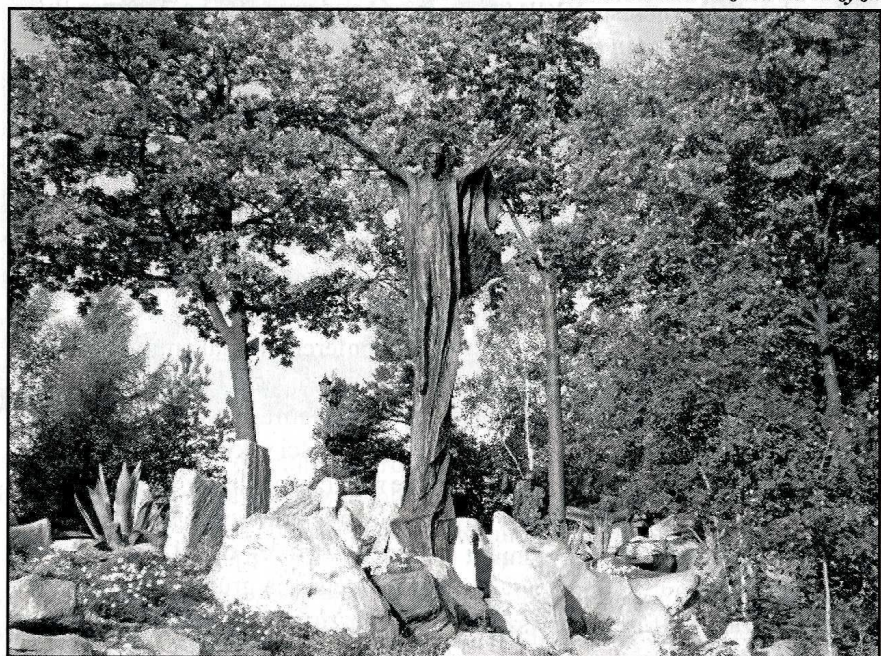
Czternasta stacja monumentalnej Drogi Krzyżowej, na której Chrystusa do grobu składają dwaj męczennicy - franciszkanin o. Zbigniew Strzałkowski z Peru oraz ks. Jan Czuba, misjonarz z Kongo. Autorem Drogi Krzyżowej w Pasierbcu jest profesor krakowskiej ASP Wincenty Kućma. Artysta na poszczególnych stacjach Drogi Krzyżowej obok Chrystusa przedstawił wielkie postaci współczesnego Kościoła, których procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne są w toku.

Podaruję sobie opis przeżyć jakie towarzyszyły nam w Wadowicach czy Kalwarii Zebrzydowskiej oraz w Łagiewnikach. Śpiewaliśmy pieśni maryjne, odmawiali Litanię loretańską, którym przewodziła p. Janina Kobiałka. Towarzyszyły nam także inne modlitwy, jak Różaniec czy Koronka do Bożego Miłosierdzia. Bogatych przeżyć duchowych było bardzo wiele i niech każdy sam do nich wraca, a zachęcam do tego wszystkich pątników, którymi byli: Biodrowicz Anna, Biodrowicz Piotr jako główny organizator pielgrzymki, Błazowska Czesława, Borczyk Magdalena, Borczyk Stanisław, Ciupa Jerzy, Drwięga Krystyna, Dudzik Jadwiga, Fedyń Henryk, Grzyb Maria, Karbowniczyn Danuta, Karbowniczyn Henryk, Kiczorowski Jerzy, Klimowicz Helena, Klimowicz Tadeusz, Kobiałka Janina, Kobiałka Małgorzata, Koczera Małgorzata, Krupska Emilia, Krupska Maria, Krupski Adam, Krupski Marian, Krzysik Grażyna, Kwolek Małgorzata, Kwolek Stanisław, Oklejewicz Alina, Oklejewicz Karolina, Oklejewicz Patrycja, Oklejewicz Wacław, Osękowska Helena, Owarzany Eugeniusz, Pielech Wiesław, Pisz Agnieszka, Pisz Władysław, Potomska Teofila, Rojek Urszula, Rychter Andrzej, Rysz Justyna, Rysz Zofia, Skrętkowska Barbara, Stach Józefa, Stach Piotr, Szałajko Anna, Trzeźniowska Anna, Trzeźniowski Zbigniew, Wojtowicz Katarzyna, Wojtowicz Marek, Wroniak Maria, Wroniak Stanisław, Domoń Kazimierz jako nasz kierowca.

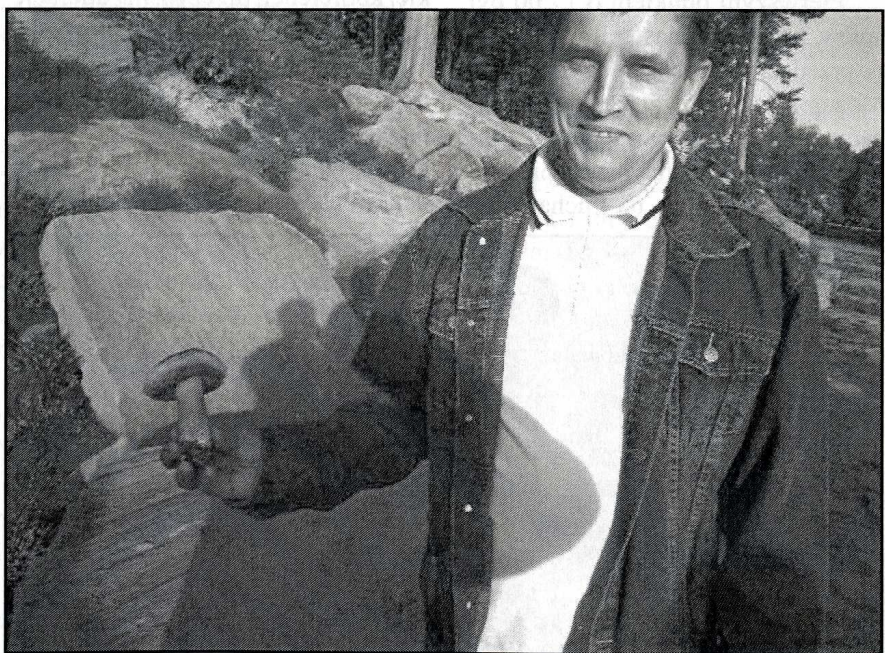
Ks. Andrzej Skiba



Śmierć Pana Jezusa na krzyżu

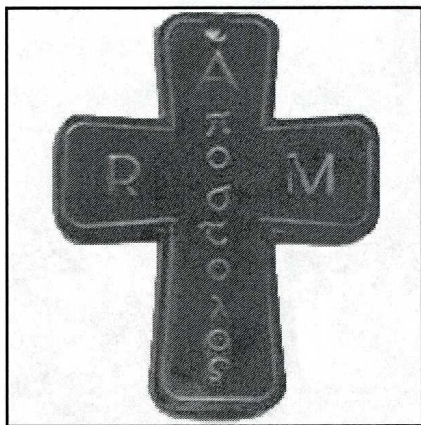


Zmartychwstanie Pańskie



Nawet wśród takich głazów mogą rosnąć tak dorodne grzyby

Studium Animatora Ruchu Apostolstwa Młodzieży



W dniach 22-24 września 2006 r. w Przemyślu odbyła się pierwsza w tym roku szkolnym sesja XXIII Studium Animatora RAMu (Ruch Apostolstwa Młodzieży). Uczestniczyło w niej siedem osób z naszej parafii. Nasza przygoda zaczęła się w piątek po południu na dworcu PKS. Na przystanku siedziała dziewczyna z charakterystycznym emblematem RAM. Od razu nawiązała się rozmowa. Okazało się, że spędzimy razem dwie godziny w autobusie Sanok – Przemyśl – godzina odjazdu 14:00. Sesje odbywały się w Domu Rekolekcyjnym mieszczącym się w budynku należącym do zakonu SS. Benedyktynek. Już wchodząc spotkaliśmy znajomych z rekolekcji wakacyjnych. Natychmiast załatwiliśmy sprawy organizacyjne i poszliśmy zapoznawać się ze wszystkimi napotkanymi w domu osobami.

Pierwszym punktem o 17:00 był śpiew, po którym nastąpiło tradycyjne przedstawienie się, po czym ks. Jan Mazurek naszkicował nam ogólne zasady oraz reguły panujące na Studium. Po dość oficjalnym wstępie udaliśmy się do kaplicy na Eucharystię.

Kiedy posililiśmy dusze nadszedł czas dla ciała. Kolacja była przepyszna. I pierwszy dzień dobiegł końca. Nadeszła spokojna noc. Ranna pobudka odbyła się sprawnie i szybko. O 7:30 byliśmy w kaplicy odśpiewać *Godzinki*. Poczym ks. Jan objaśnił nam czym jest Liturgiczna Modlitwa Dnia, jak należy ją odmawiać, kiedy i jak jest podzielona na IV tygodnie. Po omówieniu kwestii brewiarza w modlitwach codziennych animatora podzielono nas na grupy, a po najważniejszym posiłku dnia wypełniliśmy dyżury. Nic tak nie zbliża jak prace gospodarcze.

O godzinie 10⁰⁰ ks. Mariusz Ryba poprowadził konferencje z serii: „Szkoła animatora” cz. 1 „Jak zostać animatorem?”. Omówione zostały cechy dobrego animatora oraz warunki, które powinien spełnić animator.

1. Doświadczenie zbawienia
2. Zapał do głoszenia Ewangelii
3. Zdolność oceny rzeczywistości
4. Życie Ewangelią

Po konferencji udaliśmy się na spotkania w grupach. Po wspólnym przedyskutowaniu naszych oczekiwań i wątpliwości w kwestii Studium jeszcze raz przekonaliśmy się o nieocenionych umiejętnościach kulinarnych ss. Benedyktynek – obiad. I znów nastąpiła integracja grup przy zmywaniu. W *Godzinie Miłosierdzia* udaliśmy się wszyscy do kaplicy, gdzie po krótkiej konferencji przeżyliśmy adorację Najświętszego Sakramentu i spowiedź. O 16³⁰ poszliśmy na śpiew do „pewnego przedszkola” (Sali, która była przedszkolem, ale już nie jest w wyniku niżu demograficznego). Po śpiewie uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy

Świętej. Uroczystej dlatego, że jedna z animatorek nie mogła być na *krzyżowaniu* i otrzymała wtedy krzyż i brewiarz. I tak nastał wieczór, więc spożyliśmy wieczerzę. Po posiłku (i oczywiście umyciu naczyń) nastąpiła niewątpliwie najweselsza część programu czyli wieczorek pogodny. Trwał długo i nie spadającą intensywnością głośnych wybuchów śmiechu i pewnie nie skończyły się gdyby nie ks. Jan, który ogłosił godzinę mycia i ciszę nocną. Po intensywnym dniu przyszedł czas na intensywne spanie. Nasz sen skończył się o 7³⁰. Pierwszą czynnością nowego dnia było odśpiewanie *jutrzni*. Jak na nowicjuszy w tej dziedzinie poszło nam nadspodziewanie dobrze. Po modlitwach porannych wygłoszona została konferencja na temat zasad życia we wspólnocie. Ułożyliśmy kilka norm, które musimy wszyscy spełniać, aby nasza wspólnota była zdrowa.

1. Nie okradamy siebie z czasu
2. Przestrzegamy komunikatów
3. Zachowujemy dyscyplinę
4. Szanujemy się nawzajem

Nadszedł po tym czas na śniadanie (zakończone oczywiście zmywaniem), później przygotowanie liturgii – śpiew. O 10⁰⁰ rozpoczęła się Eucharystia w kościele Świętej Trójcy. Po Mszy udaliśmy się na podsumowanie sesji. Wypadło ono rewelacyjnie. Wymieniliśmy wszystkie mocne strony i korzyści naszego pobytu (radość, otwartość, bliskość Boga, spotkanie z drugim człowiekiem). Złych stron praktycznie nie było. Poza tym we wszystkim można znaleźć „plusy”. Po tym jakże wesołym podsumowaniu udaliśmy się do swoich pokoi i doprowadziliśmy je do stanu pierwotnego. Następnie po szybkim i zręcznym uporządkowaniu naszego dobytku udaliśmy się na obiad. Po posiłku uprzątnęliśmy dom, wynieśliśmy bagaże z pokoi i zaczęły się pożegnania i odjazdy pełne nadziei oraz zapału do pracy, ale również bardzo ważnego elementu każdego Studium – zmęczenia. Świadomi, że rozpoczęliśmy drogę formacji i samokształcenia.



Uczestnicy z naszej parafii

O chorobach w czasach Starego i Nowego Testamentu.

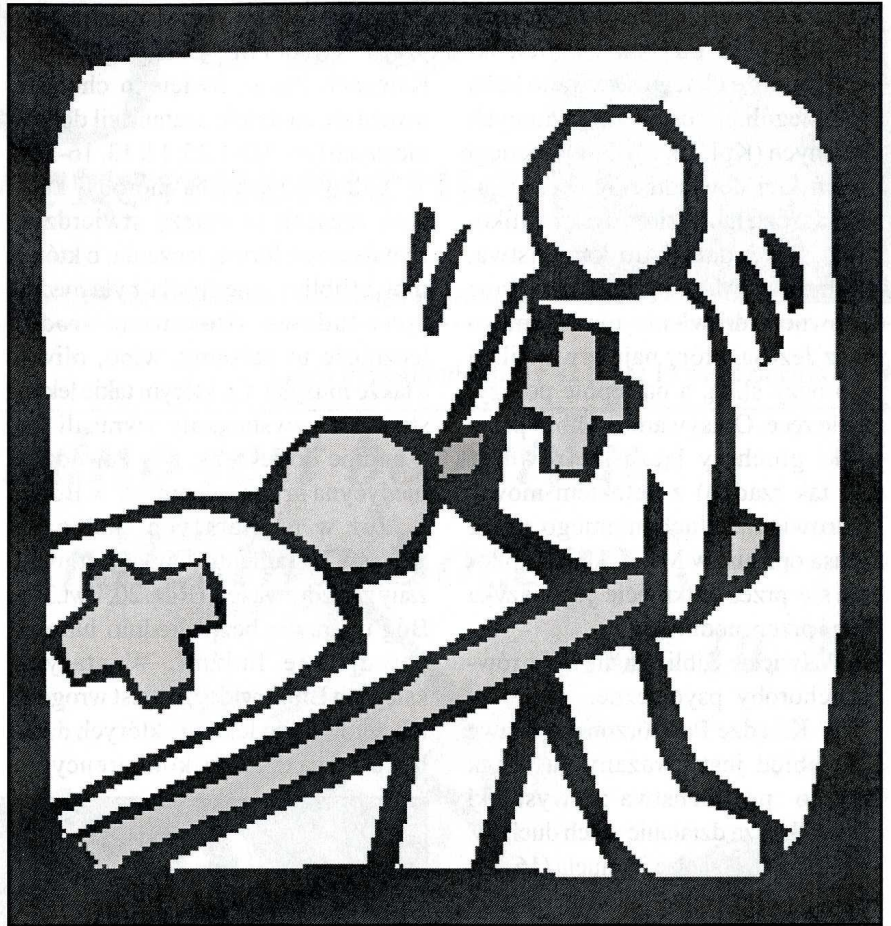
Od najdawniejszych czasów choroba była nieodłączną towarzyszką ludzkiej egzystencji – wrogiem, który zabijał w ludziach szczęście i radość życia. Co na temat chorób i leczenia mówi Biblia - Święta Księga naszej wiary?

Pismo Święte mówi o wielu chorobach i dolegliwościach. Nie każdej z nich da się przypisać jakąś współczesną nazwę. Najczęściej wymieniane w Biblii choroby to: gorączka, trąd, paraliż, epilepsja, głuchota, defekt mowy, łysienie i choroby psychiczne. Autorzy Pisma Świętego opisują także deformacje fizyczne (np. karłowatość i następstwa przebytych urazów), krwotoki oraz choroby związane ze starzeniem się.

Ludzie Starego Testamentu byli dość często świadomi, że kontakt z osobą chorą przyczynia się do rozprzestrzeniania choroby.

Księgi starotestamentowe wielokrotnie podają opisy różnych epidemii. Na przykład skutek kontaktu Izraelitów z Moabitami zmarło 24 tys. ludzi (Lb 25,9). Opisana w Księdze Wypięcia (9,3-6) nagła zaraza pochłonięła konie, osły, woły i owce Egipcjan, a oszczędziła bydło Izraelitów. Obecność Arki Przymierza – skradzionej Izraelitom przez Filistynów w miastach Aszdod, Gat i Ekron stała się przyczyną śmiertelnej choroby mieszkańców objawiającej się guzami na ciele (1 Sm 5-6). Druga Księga Królewska (19,35) podaje informację o nagłej śmierci 185 tys. żołnierzy króla asyryjskiego Sennacheryba – była to najprawdopodobniej jakaś epidemia. Wielokrotnie choroby na jakie zapadali ludzie czasów biblijnych, są określane jako „gorączka”. Wiadomo, że w czasach rzymskich w basenie Morza Śródziemnego panowała malaria. Prawdopodobnie na tę właśnie chorobę cierpiała teściowa Piotra „leżąca w gorączce” (Mt, 8,14) i syn dworzaniina z Kafarnaum (I 4,52), których uzdrowił Jezus.

W gorącym klimacie krajów biblijnych z łatwością rozwijało się wiele pasożytów i bakterii przenoszonych na skutek braku higieny lub przez korzystanie z „zatrutej” wody. Dzieje



Apostolskie (12,23) opisują, że król Herod został zjedzony przez robaki i umarł. Historyk Józef Flawiusz (Dawne dzieje Izraela, 19.8.2) dodaje, że towarzyszył temu ostry ból we wnętrznościach i król zmarł po pięciu dniach. Najczęściej opisywaną w Biblii chorobą skóry jest trąd. Wśród obecnych badaczy jest zgodność co do tego, że nie można utożsamiać „biblijnego trądu” z tym, co medycyna współczesna nazywa trądem lub chorobą Hansena wywołaną przez *Mycobacterium leprae*. Autorzy biblijnych traktują ją jako chorobę uleczalną i tymczasową. Objawiała się ona plamami, łuszczeniem się i zaczerwienieniem skóry.

Na taką właśnie chorobę cierpiał prawdopodobnie Hiob, Syryjczyk Naaman, Mojżesz („biała ręka”) i Miriam. Biblijny trąd był nie tylko chorobą ludzi, lecz również budynków i ubrań (Kpt 13-14).

Chorobą skóry w oczach ludzi tamtych czasów było także „łysienie”. W kilku miejscach Biblii łysienie jest uważane za oznakę przekleństwa

(Iz.3,23 i Ez. 7,18, Am. 8.10). Jeśli kapłan był łysy, nie mógł pełnić posługi w kulcie świętym (Kpł.13,40 – 1,1).

Z zakresu chorób układu nerwowego Pismo Święte wielokrotnie mówi o „paraliżu” i epilepsji. Nanał został sparaliżowany po upiciu się i zmarł po dziesięciu dniach (15 m 25,36-38). Jezus często uzdrawiał paralityków np. setnika, który leżał sparaliżowany w gorączce i bardzo cierpiał (Mt 8,6) paralityka, którego Mu przyniesiono (Mt 9,2-8) oraz kalekę nad sadzawką Betesda, który cierpiał na paraliż od 38 lat (I 5,1 – 10).

Kolejną chorobą o której często wspominają autorzy biblijnych jest epilepsja (padaczka). W starożytnym świecie była uważana za morbus sacer et divinus (chorobę świętą i boską), a ludzie którzy na nią cierpieli byli uważani za boskich posłańców. Atak epilepsji z drgawkami, pianą toczącą się z ust i zgrzytaniem zębów, przypominał obserwatorom zachowanie się proroków podczas ekstatycznego transu. Zachowanie Balaama (C.d. na s. 16)

(C.d. ze s. 15)

opisane w Lb 24,4 i króla Saula w 1 Sm 19,24 to prawdopodobnie atak epilepsji.

Przez ludzi Biblii za wielką klęskę była uważana ślepotą, gdyż uzależniała chorego od łaski i niełaski innych i może dlatego wzywano ludzi do szczególnej troski o niewidomych i głuchych (Kpł. 19,14). Z tejże księgi kapłańskiej dowiadujemy się, że choroba wzroku lub bielmo dyskwalifikowała kandydatów do kapłaństwa. Ewangelista Marek (8, 22-26) opisuje cudowne uzdrowienie niewidomego przez Jezusa, który najpierw zwilżył jego oczy śliną, a następnie położył na nie ręce. Opisywane w Biblii przypadki głuchoty łączą się również (nie tak rzadko) z defektem mowy. Uzdrawienie głuchoniemego przez Jezusa opisane w Mk 7,31-36 dokonuje się przez dotknięcie jego języka śliną i przez modlitwę.

W świecie Biblii znane były również choroby psychiczne.

W Księdze Powtórzonego Prawa (28) obłąd jest uważany za znak Bożego przekleństwa za występki człowieka i za działanie złych duchów. W Pierwszej Księdze Samuela (16, 14-16) opisywana jest choroba Saula, którą można uważać za paranoję ze skłonnościami zabójczymi i samobójczymi w połączeniu z depresją. Nowy Testament o wiele częściej mówi o chorobach psychicznych u mężczyzn niż u kobiet. Objawami tych chorób były samookaleczenia, zamieszkiwanie w grobach, gwałtowność w zachowaniu (Mk 5,1-20; Mt 8,28). Tego typu zachowanie interpretowano jako również przejaw opętania przez złe duchy.

Kończąc powyższe rozważanie należy chociażby w skrócie przeanalizować spojrzenie autorów biblijnych na przyczyny chorób, ich leczenie oraz na cudowne uzdrowienia. Większość tychże autorów dostrzegła związek między chorobą, a życiem religijnym człowieka. Dość

powszechnie uważano, że choroba jest Bożą zapłatą za grzech (np. Pwt 28; Lb 12; 2 Sm 12,15-18). Są jednak autorzy (pisarze biblijni), jak autor księgi Hioba czy Ewangelii św. Jana (9,1-3), którzy jawnie sprzeciwiają się przypisywaniu Bogu zła. W późnych Księgach Pisma Świętego chorobę uważa się za dzieło szatana sił demonicznych (np. Mk 1,35; Łk 13, 16-32)

Odnosnie leczenia chorób w tamtych czasach to należy stwierdzić, że najstarszą formą leczenia, o której mówi Biblia i inne źródła była medycyna ludowa. Stosowane środki lecznicze to balsamy, wino, oliwa, a także muzyka. Ci, którym takie lekarstwa nie wystarczały zwracali się o pomoc do lekarzy, gdy zawodziła medycyna szukano pomocy w Bogu.

Już w najstarszych księgach Starego Testamentu Jahwe jest uważany za uzdrowiciela (Rdz. 20, Pwt.32). Bóg uzdrawia bezpośrednio lub posługuje się ludźmi. W starych księgach Biblii widoczna jest wrogość ich autorów do lekarzy, których działania uważano za konkurencyjne

wobec uzdrowicielskiej mocy Boga. W księdze mądrości Syracha (rozdz. 37-38) odnajdujemy zupełnie nowe spojrzenie. Lekarzom należy się cześć, gdyż ich umiejętność leczenia pochodzi od Boga. Zarówno pacjent, jak i lekarz powinni się modlić do Boga o uzdrowienie. Większość cudów dokonywanych przez Jezusa i opisanych w Nowym Testamencie to uzdrowienia. Źródłem jego uzdrowicielskiej mocy był sam Bóg. Czynnikiem decydującym o uzdrowieniu była wiara chorego lub kogoś z jego bliskich. Zdrowie człowieka było dla Jezusa ważniejsze niż zachowanie przepisów prawa.

Uzdrowienia te dokonywały się dzięki słowom Jezusa, jego modlitwie do Ojca, dotknięciu chorego miejsca, nałożeniu ręki, a czasem nawet uszyciu śliny lub błota. Uzdrawiająca moc Jezusa została przekazana Jego uczniom, a dar uzdrowienia jest jednym z charyzmatycznych darów Ducha Świętego dla Kościoła.

Zygmunt Żyłka



Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

**Góra
Przemienienia**

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku